

Konferansjerka

(sygnał i zapowiedź)

J: Dzień dobry koleżanki.

K: ...dzień dobry, koledzy!

J: Zapraszamy was na ośiemdziesiąty ósmy program dla nastolatków.

(piosenka "Kulig" - krótko)

J: (na melodii) <sup>Pomieroci</sup> Jest zima...mróz...śnieg...wszelkie warunki do  
wspaniałej sanny-zawieziemy was <sup>dnij</sup> kuligiem do nadleśnictwa  
Konstancin pod Brodnicą.

K: Na spotkanie, tak?

J: Tak. Na spotkanie z łowczym panem Józefem Wysockim.

("Kulig" piosenka)

("Gawęda myśliwska"-wstawka dźwiękowa)

K: Dziękujemy panu Wysockiemu za ciekawą gawędę. Mam nadzieję,  
że przypomni ona wam, koleżanki i koledzy o ~~jakich~~ ptakach  
i zwierzyńcu leśnej, które zimą czekają na waszą pomoc.

J: Apelowaliśmy już o nią w poprzednim programie.

K: Nie szkodzi. Przypomnieć- nie zawadzi. A teraz....

(piosenka zespołu "Balbinki" p.t. "Kalina")

K: Przedstawiamy sześciuosobowy dziewczęcy zespół wokalny ze  
szkoły podstawowej Nr.60 w Bydgoszczy.

("Balbinki śpiewają" - dżw)

("Jest Warszawa"- piosenka Balbinek)

K: Piosenką o Warszawie, sympatyczne koleżanki z bydgoskiej  
szkoły Nr.60 przypomniały nam, że właśnie w ubiegłym tygodniu  
minęła dwudziesta szósta rocznica wyzwolenia Warszawy.



J: Długość czasu sześć lat! Jak to dawno i niedawno jednocześnie.

K: Dawno-bo mamy po piętnaście lat.

J: Niedawno-bo znajdujemy na każdym kroku ślady minionej wojny.

K: Dawno-bo tyle zmieniło się od tamtych dni w naszej ojczyźnie

J: Bo...mów jest Warszawa.

(dalej piosenka Balbinek)

J: ~~Mam prawo przypuszczać, kładąc po osobach: swojej i Kasi,~~  
że nie będziecie się sprzeciwiać, jeżeli teraz proponujemy  
wam podróż po szerokim świecie.

K: Oczywiście-w wyobraźni.

J: Oczywiście-za pośrednictwem następnej pozycji naszego programu

("Notki-plotki-ciekawostki")

(Muzyka)

K: Ponieważ ze Szwecji już tylko jeden krok dzieli nas od  
bieguna północnego - zapraszam was za koło polarne.

J: Wybieramy się tam tropić "Tajemnice Arktyki"

("Tajemnice Arktyki"-wst.)

("Krajobrazy zimy/-piosenka)

J: No a teraz....

K: ....a teraz....

J: Sensacja na skalę naszego programu....

K: ...czyli "mini-kobra"....

J: ...czyli "Wszystcy są podejrzani"....

K: ...czyli drugi odcinek radiowej mini opowieści <sup>dziwiskowej</sup> p.t.

"Detektywowie do dzieła".

("Wszystcy są podejrzani" II odcinek powieści radiowej  
opowieść dźwiękowa)

("Criminal tango" - piosenka)



- K: No i co wy na to?
- J: Koleżanki i koledzy! Nie lekceważcie tego pytania. Każdy z was może zostać amatorem-detektywem.
- K: Słyszeliście-popracujcie wyobraźnię- wskażcie trop, po którym znajdziemy zaginioną monetę.
- J: O swoich spostrzeżeniach, przypuszczeniach, podejrzeniach napiszcie do nas.
- K: Adresujcie swoje listy następująco: Polskie Radi Toruń  
Plac Gen. Świerczewskiego 4- Program dla nastolatków.
- K: Czekamy na wasze listy!
- K: I kończymy nasz program, który przygotowała pani Krystyna Królikowska.
- J: ...przy współpracy pani Reginy Adamczak i pana Bohdana Hniedziwleza....
- K: ...oraz pana Jacka Kurzawskiego.
- J: Udział w audycji wzięły koleżanki: Ira, Emilka i Małgosia....
- K: ..i koledzy: Bogdan, Krzysztof i Tadek.
- J: Audycję reżyserował pan Zenon Jaruga....
- K: ...a utrwalił na taśmie pan Feliks Stachowski.
- J: Zapowiadali...
- K: ...Kasia...
- J: ..i Jacek, którzy zapraszają was na następny, 89 program dla nastolatków, który zostanie nadany w dniu 13 lutego b.r. o godz. 17.45.
- K: Do usłyszenia, koleżanki i koledzy.



Autor:Helena Królikowska

Notki-plotki-ciekawostki

- D: Słuchałem tego.co mówiła Kasia o Warszawie i przypomniało mi się,że moe odpisałem jeszcze na list mojej koleżanki, Tani z Odessy.
- R: Ale skądże te powiązania? gdzie Warszawa-gdzie Odessa.....
- D: Powiązania-są.Bo ojciec Tani brał właśnie udział w walkach o wyzwolenie Warszawy. Tania nawet z tego powodu uczy się języka polskiego.Już zupełnie nieźle pisze po polsku.
- R: W Związku Radzieckim jest więcej waszych rówieśników,którzy interesują się naszym krajem i uczą się języka polskiego.
- M: Właśnie kiedyś myślałem o tym.No-czy uczą się polskiego.
- R: Tak.Na przykład jeden ze szkolnych Klubów w Moskwie nosi polską nazwę "Przyjaźń".W tej szkole na przerwach słyszy się przeważnie mowę polską,choć rozmawiają ze sobą rdzenni moskwiczanie.Mają oni poprostu wielu przyjaciół w Warszawie, z którymi prowadzą ożywioną korespondencję.Otrzymują od nich polskie książki,czasopisma, płyty i znaczki pocztowe.
- M: Pomaga im to na pewno w opanowaniu języka polskiego.
- R: Bezwątpienia.A trzeba dodać,że uczę się go bardzo chętnie.
- (przejście)
- R: A co byście powiedzieli,gdybyśmy teraz na chwilę przenieśli Cię w wyobraźni do Paryża?
- M: Świetnie!To ciekawe miasto.



- D: Dla mnie Paryż, to wieża Eifla. Króluje nad całą stolicą Francji i jest niejako jej symbolem.
- R: A czy wiecie, że już wkrótce wieża Eifla zostanie zdetro-nizowana? Nie będzie już najwyższą budowlą Paryża.
- D: No-chyba jej nie obniżą.
- R: Naturalnie, że nie. Ale w stolicy Francji zaprojektowano wzniesienie siedemset pięćdziesięcio metrowego (wieży) masztu telewizyjnego który będzie dwukrotnie wyższy od sławnej wieży Eifla i będzie ważył 9 tysięcy ton.
- M: Ależ to będzie kolos!
- D: Ciekawe jak wyglądać będzie taki maszt. Taka budowla musi mieć chyba solidne fundamenty.
- R: A nie. Mylisz się. Cała budowla będzie się składała z dwu smukłych stożków, połączonych podstawami.
- D: A więc stać musi na wierzchołku jednego z nich! Tyle ton na tak małej podstawie! Nadzwyczajne!
- M: A co to da telewizjom francuskim?
- R: Nowy maszt umożliwi czysty odbiór programów telewizyjnych w promieniu ponad 200 km. Autorami projektu są dwaj belgijscy architekci, nazwiskiem Polaki, którzy na między-narodowej wystawie w Brukseli, budowali Atonium.

(przejście)

- R: Czy interesujecie się piłką nożną?
- D: Oczywiście!
- M: Jeśli idzie o mnie to nie bardzo.....
- D: Ja oglądam wszystkie mecze w telewizji. Chodzę też na Stadion, kiedy grają jakieś ciekawe drużyny.



R: Możemy przypuszczać, że już niedługo do najgroźniejszych przeciwników europejskich drużyn futbolowych należeć będą szweccy piłkarze, ponieważ uzyskali oni możliwość trenowania przez okrągły rok.

M: Tak?

D: W jaki sposób?

M: Chyba zima w Szwecji trwa jeszcze dłużej niż u nas.

R: Tak, ale na szweskich boiskach piłki nożnej pojawiła się nowość, bowiem zostały one powleczone tworzywem sztucznym, przypominającym trawę.

D: Jednym słowem jest to....sztuczna trawa.

R: Właśnie.



Každy mógł to zrobić

("Detektywowie-do dzieła!"-II edycja)

- B: No więc przede wszystkim musimy was przypomnieć jak to było. Podczas białych wakacji nasz szkolny "Klub hobbystów" urządził wystawę swoich zbiorów. Wśród eksponatów znalazła się kolekcja monet Stefka Sowy z VIII-aj b, który w tym czasie wyjechał z rodzicami do Zakopanego. Mimo, że strzeżliwy jej jak śrenicy oka- podczas urządzania wystawy zginęła w niewytłumaczonych okolicznościach. Stało się to wtedy, gdy Bogdan zwołał nas, by zdjęć z topoli kota, pupila szkolnego, który tam włazał i nie potrafił zejść spowrotem. Wszyscy wybiegli z klasy. Kiedy po udanej akcji kręciliśmy ..... Nie. To Ira wróciła pierzasa i zobaczyła leżącego na ziemi nieboszczyka z nożem w plecach. Narobiła oczywiście okropnego krzyku i uciekła. (Ktoby się w jej sytuacji zachował się inaczej!..) Ale kiedy reakta nadbiegła, nie zostało nawet śladu po nieboszczyku.
- I: Przepraszam- był ślad! N62 .
- T: (z praskisem) Uhm...Drewaśnany. Do rozciniwania papieru.
- I: Ale nikt się do niego nie przyznał.
- M: No i Mila słyszała jak ktoś wychodził z klasy. Prask krzykiem Iry.
- B: Miał skrzyplący but. Jeden.
- B: Z prawej czy z lewej nogi?
- (wszyscy śmieją się)
- T: Bójcie spokój. Tux nie ma żartów. Sowa jest wściekły.



- B: Przecież go przeprosiliśmy.
- T: Dużo mu z tego przyjdzie.
- I: Zapowiedział, że mamy stanąć na głowie, a ort musi się znaleźć.
- B: Wątpię czy "stawanie na głowie" jest najlepszym sposobem poszukiwania zaginionej rzeczy.
- T: Kto wie...kto wie....
- B: A co? Przychodził co w tej pozycji coś genialnego do głowy?
- T: E, nie....
- B: Czekajcie. Ale przecież powiedzieliśmy o porcie ~~Włocławku~~ <sup>toruniu</sup> słuchaczy programu dla nastolatków.
- B: No?
- M: Prawda...I co?
- B: Właśnie detektywiomatorzy przystąpili do dzieła.
- T: No?Me?...Może ktoś doprowadzi nas na jakieś trop.
- B: A nigdzie taki Krzysztof...Ale nie ten nasz, tylko inny. Nasz słuchacz z ulicy Wyspińskiego w Toruniu - twierdzi stanowczo, że to...Przepraszam Cię Iwa!...że to Ira wzięła tę monetę.
- I: No wiecie?!...Coś podobnego!..Przez cały tydzień drżałem o kolekcję Sowy wa dzień i w nocy. Spać nie mogłem.... Klucz od szafy dyndał mi na szyi jak lańcuch skatadca i miałabym taką komedię odgrywać, z przekładaniem kolekcji do szuflady stołu, z niebeszarykłem i nośm, żeby zabrać jakieś tam nędzny ort?
- B: Nie taki on nów "nędzny" Ira.
- I: Ale na co mi on? Przecież nie zbieram monet!



M: Cii...Słyszycie?

(kroki za drzwiami- jeden but skrzypi)

I: Ktoś skrzypi...Butem....

B: Miła....To tak...jak wtedy?

E: (nasłuchuje) Chyba....tak...Ale jakby trochę inaczej....  
Bo ja wiem?....

(drzwi otwierają się)

K: Cześć!...No co jest?...Co tak na mnie wytrzeszczacie  
oczy?...Nogi mi urosły, czy cof

M: (zmieszana) E, nie....Nie....

K: Nie-no ja widzę, że coś się stało?...Gadajcie!

T: Skrzypisz...To znaczy twój but.

K: Wiem.Niczego nowego mi nie powiedziałeś..Ach!O to wam  
chodzi!...No przecież już wtedy mówiliśmy na ten temat.  
Stuknijcie się w czołka! Czy mogłam jednocześnie siedzieć  
na drzewie i zwędzać monetę Sowy?

B: No fakt.Nie mogłam.Chyba, że cierpiez na rozdwojenie  
jaźni.

I: Bogdan...Bogdan, ty coś jesteś za wesoły.Zupełnie nie  
przejmujesz się tą całą sprawą.

B: Dlaczego?Przejmuje się.Ale-co licha-czy koniecznie mam  
obnosić po świecie ponurą figuromię i robić miny  
Sherlocka Holmesa? Bez tego też mogą prowadzić poszukiwania  
monety.

K: I przestępcy.

B: Dla mnie ważniejsze jest znalezienie monety.Darujcie-  
ale ani w "przestępcę" ani w tego.."nieboszczyka"lry  
nie wierzę.

E: Kto by wierzył!



- K: Badura!
- M: Skąd "nieboszczyk"?
- T: W "nieboszcza-ka" nikt z nas nie wierzy.
- I: Ale widziałam go <sup>!S</sup>stowo <sup>!</sup>dając. Z nożem w plecach.
- K: Przestać już pleść, Ira. Ktoś zrobił ci kawał i udawał nieboszczyka.
- E: Tak też twierdzi koleżanka Daniela z Terunia. Pisze: "Ktoś musiał zostać w klasie, usłyszał że Ira wraca i nastraszył ją kładąc się na ziemi i udając zamordowanego nożem. Wbitym w plecy".
- I: Dobrze. Ale kto to był?
- T: Ba! Żebyśmy byli tacy mądrzy i wiedzieli to-mielibyśmy już ort spowrotem w kolekoji Sowy.
- E: Mila- a co ta twoja Daniela jeszcze pisze.
- E: Że wszyscy jesteście podejrzani.
- I: "Jesteście" YA ty?
- E: Co ja. Ja podlewałam kwiaty w gabinecie obok.
- T: I tak ci się to przypomniało nagle? Że trzeba podleć kwiatki? Akurat wtedy, kiedy wszyscy pobiegli ratować kota!
- E: O, przepraszam. Wyszłam wcześniej. Nie zauważyliście?
- M: Tak. Pamiętam nawet jak Emilka powiedziała, że musi pójść do gabinetu przyrodniczego, bo zapomniiała podleć kwiaty.
- K: Mogła być w znowie z Bogdanem. Umyślnie zrobił alarm, żeby Mila mogła wejść do klasy.
- E: Mnie zostawcie w spokoju, dobrze? Nie miałem nic wspólnego z tą waszą wystawą.
- K: Ale z ortem-mogłeś mieć. I z Milą mogłeś być w zabwie.
- E: Krzysztof! Mścisz się za ten skrzypiący but?



- K: Właśnie. Jeszcze i to. Ten kto zawinił usiłuje rzucić poszlaki na kogoś innego.
- I: Słuchajcie! "Daniela" pisze tak: "Bogdan robi odlewy drobnych przedmiotów..."
- K: O! A skąd ona o tym wie?
- T: Jako detektyw-amator musiała to wytropić.
- B: No dobrze. Robię odlewy. Ale czy wyobrażacie sobie, że potrzebny mi był do szczęścia odlew ortu, gdybym go-jak mówicie-gwizdnął stąd?
- I: No rzeczywiście....
- K: Ja się nad jednym zastanawiam: w jaki sposób kolekcja monet znalazła się w skufelkach stołu, skoro była w szafie.
- I: Wszyscy ją tam mieliśmy, kiedy przyszedliśmy urządzić wystawę.
- K: Właśnie.. Zastanówmy się, czy ktoś pozobotał w klasie sam ~~przez chwilę będąc~~, kiedy już szafa była otwarta.
- I: Nie... Zawsze było nas kilkoro.
- M: Nikt nie był sam.
- B: Małgosia! A kiedy ja poszłam do gabinetu.. Pamiętasz? Byłyśmy wtedy we dwoje.. Krzysiek i Tadek poszli po młotek do pani woźnej.. Ira-zdaje się do szatni po chusteczkę do nosa... Bogdana w ogóle nie było.
- M: No tak.. Oczywiście... Ale to był moment... Zaraz przysłała Ira...
- I: I Małgosia stała wtedy w tym samym rogu. W drugim końcu klasy. Dobrze pamiętam, bo kwróciłam uwagę, że szafa otwarta była na całą szerokość
- B: (paręka dalechem) No to jeszcze jedna "podejrzana".
- M: (śmieszona) Ja?... Nie... Skądże... ..Dajcie spokój....



T: No! Całe szczęście, że wam nie nie udało się przypisać.  
K: Faktycznie. Jesteś jak kryształ, Tadek.  
B: Tak, że to jest aż podejrzane, wiesz?  
K: A "Daniela" zwróciła uwagę na fakt, że Tadek właśnie *niedawno*  
zapisał się ~~do~~ do koła muzikantów, i co wy na to?



Tajemnice Arktyki

Arktyka!Bezkrzesne lodowex pola,to połyskujące w świetle dnia, to znów tonące w mrokach nocy polarnej- trwającej pół roku. Nocy głębokiej,nieprzeniknionej,czarnej....Tylko odbłyски zorzy północnej mogocą na niebie różnobarwnym blaskiem:zielone,błękitne,czerwone...fioletowe...W powietrzu słychać jakieś niezrozumiałe szmery,szelesty,dzwonienie...Możnaby pomyśleć,że to gwiazdy szepcą na niebie,a tymczasem to szemrze miriady lotnych igiełek lodowych. Nastanie dnia zwiastuje ukazujący się tuż nad horyzontem rąbek słońca.Potem zwolna ciemność nasiąka światłem,~~skąpaniowxraxjaśnikuxsięxx~~ Piczatkowo jest ono purpurowe,zamglone, ale stopniowo rozjasnia się,różowieje...Zaczyna się arktyczna wiosna,polarny dzień,który również trwać będzie pół roku.W jego blasku ukazuje się w całej krasie kraina lodów i śniegów,które w słońcu nagle ozywają.Niemal nieuchwytnie dla wzroku przesuwają się po śnieżnych polach białe lisy polarne i białe niedźwiedzie. Na ptasich targowiskach łopoczą skrzydła,rozlegają się świergoty, ćwierkania,skrzeczenie,piski...Skały powtarzają te głosy zwielokrotniając je.Niezapomniany widok stanowią mewy,różowe od blasku słońca,siadające na lazurowych krach...Na puszystym śniegu wylęgają się w promieniach słońca czarne,lénicące foki,potężne morsy.

Zostawmy jednak zwierzęta ich polarnej sjeście.Opowiem wam o nich w następnym programie.A teraz rozejrzyjmy się dokoła.Dzieje się bowiem coś niezwykłego.Wśród szarych skał pojawiły się całe płyty czerwonego śniegu.Czyżby to było złudzenie zmęczonych silnym blaskiem słońca oczu? Nie- to naprawdę śnieg czerwienieje,jak gdyby nasiąkał malinowym czy wiśniowym sokiem.Ślady stóp podchodzą



czerwienia, garstka śniegu na dłoni wydaje się różowym puchem,  
roztopiona spływa różowo mętnymi kropelkami. To nie złudzenie.  
Śnieg zakwita mklionami drobniutkich czerwonych kuleczek.  
Jest to osobliwy gatunek wodorostów żyjących w śniegu, które  
pod wpływem słonecznego ciepła rozrastają się i...kwitną.  
Kwiaty arktycznej wiosny. Czerwona tajemnica polarnego dnia.